

Wojciech Nowicki z Nagrodą Tuwima [LAUDACJA]

Nagrodę, fundowaną przez Miasto Łódź, przyznano po raz ósmy. Laureat otrzymał 50 tys. zł i statuetkę autorstwa Zofii Lisiewicz.

W tym roku oprócz Wojciecha Nowickiego nominowano także Zytę Rudzką i Julię Fiedorczyk. W jury znaleźli się: Maciej Świerkocki (przewodniczący), Paulina Małochleb, Anna Marchewka, Michał Nogaś, Maciej Robert.

Wojciech Nowicki jest autorem dwóch zbiorów esejów poświęconych fotografii: „Dno oka”, który znalazł się w finale Nagrody Literackiej Nike oraz „Odbicie”. Zdobył Nagrodę Literacką Gdynia 2014 w kategorii eseistyka za tom „Salki”. Nominowany do Nagrody Literackiej Gdynia 2020 w kategorii proza za powieść „Cieśniny”. Jak podkreślono na łódzkim festiwalu, Wojciech Nowicki "uparcie i niepoprawnie pisze o podróżowaniu w czasie i przestrzeni, snuje opowieść o ciągnącej w daleki świat włóczędze z *domami w głowie i poczuciem bezdomności*, opisuje obłęd wędrowczy, który pcha bohaterów w odległy świat. Kilometr za kilometrem". Laudację dla laureata przygotowała Paulina Małochleb.

--

Okrutny narrator [LAUDACJA]

Wojciech Nowicki nie jest narratorem czułym, jeśli można odwołać się do tej niezwykle modnej kategorii. Jest opowiadaczem okrutnym, zmuszającym swych czytelników do wysiłku, intelektualnej pracy, opowiadającym w najdrobniejszych szczegółach, ale też ukrywającym, oszukującym, tworzącym kolejne zasłony. Jego książki opierają się na paradoksie – o tyle bowiem zdzierają zasłonę rzeczywistości, o ile ją pomnażają albo misternie drapują, pokazując czytelnikom, że jest jeszcze coś, co się za nią kryje i wymyka nawet tak sprawnemu oku, jak oko Nowickiego.

Wiele trzeba mieć w sobie odwagi, by wybrać w ogóle taki kierunek, jaki powraca – czasem jako odległy azymut – w książkach Nowickiego. Bo w jego pisaniu, wciąż nazywanym sensualnym, zmysłowym, skupionym na doznaniach fizycznych, doświadczeniu ciała własnego i doznawaniu świata przez to ciało, nie chodzi tylko o ciało. Nowicki, walcząc cały czas z oporną materią zdjęcia, wspomnienia, własnej i cudzej biografii, poddaje analizie kolejne wynajdywane przez człowieka metafory, za pomocą których próbujemy opisać swoje miejsce, świat, jakiś sens wyższy, wciąż zakryty. I tak testuje kolejne konstrukty: fotografię grupy zesłańców odziera z kontekstu historycznego, nie widzi w nich bohaterów powstania styczniowego, a figury uniwersalnego cierpienia. Młodą kobietę, portretowaną z długimi rozczesnymi włosami, nazywaną panią Bovary lub Anną Csillag, obserwuje za pomocą prostego filtra, jaki daje męskie spojrzenie, ale ucina z tej sceny oczywisty klucz erotyczny. Co wtedy pozostaje? – zdaje się pytać. W „salkach” sięga do pamięci własnej rodziny, wspomina własną młodość, szorowanie grobu żołnierzy radzieckich wymuszane w czasie godzin lekcyjnych. To też jest ciało, ta ziemia, zdaje się mówić, te ziemie zabrane i ziemie odzyskane, ziemia okaleczona jak ciało, nierówna, kryjąca w sobie tajemnicę zakopanych skarbów, strawionych przez ogień resztek ścian, śmieci wojennych.

W „salkach” portretuje korowód dziwolągów, ale jednocześnie sam ustawia się koło nich, przeciwko nudnej normie, przeciwko dwuręcznym i dwunożnym stworzeniom. W jednym z rozdziałów „odbicia” staje się świadkiem nieistnienia i braku, widzi fotografię jako narzędzie do budowania pięknego

kłamstwa, ale i wydobywania tego, co upragnione. W „tuż obok” figura ma wiele pięt: zdjęcie wykonane przez niemieckiego fotografa w czasie I wojny światowej ma stanowić wstęp do ekspansji i podboju, pozornie obiektywny i niegroźny dokument fotograficzny, zbiór odbitek okazuje się w oku oglądającego otwarciem pola walki, symboliczną wyprawą nie po wiedzę i pamięć, a po władzę w stanie czystym. „cieśniny” zaś operują zaś figurą choroby, by opowiedzieć o lękach nowoczesnych, o potrzebach ram i definiowania, nomenklaturze sosowanej, byśmy mogli uczynić świat na powrót zrozumiałym i mierzalnym.

Nowicki analizuje zatem te metafory i wciąż, konsekwentnie i ironicznie podkreśla własną niewiedzę. Ironii nie rozumiem tu w znaczeniu potocznym, ale jako paradoksalne przeciwstawienie sensów: Nowicki bowiem podkreśla, że nie wie, nie rozumie, nie widzi, nie potrafi opisać, zawsze wtedy, pisze doskonale, gdy widzi ostro, gdy rozumie więcej niż czytelnik, do którego się zwraca. Ale jednocześnie wszystkie jego podróże w czasie i przestrzeni, w głąb natury ludzkiej, w głąb historii i w głąb naszego porządkowania rzeczywistości ujawniają, że ciągle dochodzi do tej samej ściany – bytu, tajemnicy, do jakiegoś progu ostatecznej definicji.

Interesuje go panopticum ludzkich dziwolągów: kobiety z brodą, hermafrodyty, zrosłaki, mężczyźni z ogonem, żołnierze ofiary wojny, dromomani. Ale to dzięki nim właśnie może zadawać pytania zasadnicze i te najtrudniejsze: o miarę ludzkiego ciała, o normę, o sens i cel cierpienia, sposób jego przeżywania i osławiania.

Język Nowickiego zaś zasługuje na laudację osobną, na wielki tekst pochwalny, bo jest to język we współczesnej polszczyźnie wyjątkowy i osobny, wyrobiony, plastyczny, silnie zmetaforyzowany, a jednocześnie maksymalnie komunikatywny. Gdyby sformułowanie „wyrafinowany stylistą” miało dzisiaj jeszcze jakiś sens, na pewno użyłabym go w odniesieniu do Wojciecha Nowickiego, bo mało w literaturze znajdziemy takich stylistów właśnie. Celem Nowickiego nie jest wszak pisanie dla pięknego zdania, ale dla opowiadania. Język służy to do stawiania pytań i poszukiwania odpowiedzi, do opisywania przodków w grobach, suszy w podziemnych zbiornikach, pól po przejściu armii. Język cały czas zmagają się z innym medium, medium fotografii, z którą współzawodniczy w umiejętności tworzenia reprezentacji. I Nowicki, miłośnik fotografii i kurator wystaw, robi wszystko, by język z nią nie przegrał, by dał radę udźwignąć ciężar rzeczywistości. Konstruuje swe powieści, eseje przy użyciu języka gęstego, bogatego, poruszającego się z równą płynnością po wszystkich rejestrach, tak samo precyzyjnie opisującego chłód, ból, drżenie ciała, smród frontu, brud przytułków i szpitali, pomnikowość figur ludzkich z fotografii XIX i XX wiecznych, gorąc śródziemnomorskich wybrzeży, jak i pole walki w Małopolsce.

Te kalekie obserwacje krytyczne nie oddają jednak nawet w małym stopniu istoty pisarstwa Wojciecha Nowickiego, dlatego pozostaje mi tylko pogratulować autorowi, a państwa zaprosić do lektury jego książek.